Rok IV. Katowice, Czwartek, dnia 28-go Grudnia 1905 Nr. 296.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak"
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
25-go grudnia: Tomasza b.	godz. 8 minut 13	godz. 3 min. 47	25-go grudnia: Gosław bł.

Centrum a Polacy.

W jednym z ostatnich numerów »Gazeta Opolska« umieściła list drugiego księdza (dawniejszego centrowca), który rozwodzi się obszernie o stosunku centrowców do Polaków i stwierdza, że stosunek ten bardzo się zmienił z winy centrowców na niekorzyść Polaków. Ustęp z tego listu brzmi:

»Centrum z kwaśną miną przyjęło posłów, jak pp. Szmulę, Strzodę i Radwańskiego. Wybitni jednak centrowcy nie wahali się wyrazić: »takich posłów nie może nasza niemiecka partya potrzebować, bo sobie szkodzi u rządu, bo się wobec rządu dyskredytuje, bo rząd posądza wtedy centrum o przychylność dla dążności Polaków — a Polacy to nieprzyjaciele państwa (Hochverräter).« Wyraźnie w ostatnim czasie wypowiedziała korespondencya centrowa, że dobrze się stanie, gdy i reszta polskich posłów centrum opuści, bo centrum pozbywa się chętnie niewygodnych żywiołów (!!). Jednem słowem: centrum, albo raczej centrum górnośląskie, nie ma szczerej chęci bronić polskości wobec rządu.«

Cieszy nas bardzo, że między księżmi śląskimi rośnie liczba tych, co się przekonali, że dwom panom, tojest w tym wypadku centrowcom i sprawie ludu polskiego, nie można służyć równocześnie. Stosunki na Śląsku przekształcą się wreszcie tak, że dużo księży przejdzie do obozu polskiego. Ze względu na rząd atoli bardzo mało będzie takich, co otwarcie staną w szeregach polskich. Będą nam oni więcej sprzyjali niż otwarcie nas wspierali. Ale to nam powinno wystarczyć.

Mowa posła M. hr. Mielżyńskiego,

wygłoszona w dniu 15 bm. w parlamencie niemieckim.

MP. Skoro już podczas niniejszych rozpraw tylu posłów wyraziło swoje zapatrywania i życzenia, niechaj i mnie wolno będzie poprosić panów o tak późnej porze o chwilę uwagi. Wobec nastroju wakacyjnego, którego psuć nie mam zamiaru, postaram się mówić krótko. Les jours se suivent, mais ils ne se ressemblent pas! Wczoraj jeszcze mieliśmy żywe obrady, jedne z najzacieklejszych walk parlamentarnych. Z mównicy spadały złowrogie gromy, ale i usposobienia pogodnego nie brakło. Po namiętnej ostrej mowie wojennej p. Bebla ujrzeliśmy ks. Bülowa, który nam zaśpiewał piosenkę pokoju. Wygłaszając tę apoteozę pokoju oblicze miał tak promienne i niebiańskie, że zdawało nam się prawie, iż mamy przed sobą — baronową Suttnerową.

(Śmiechy na lewicy.)

Nadspodziewanie jednak ktoś z jego radców lub kolegów musiał szepnąć mu do ucha słowa »przedłożenie marynarki« i »nowe podatki«, bo jak piorun z jasnego nieba wystrzeliły słowa »napaści brutalne,« które grożą Rzeszy ze strony niegrzecznych sąsiadów. Temi niespodziewanemi ostremi słowami wszyscy nagle zbudzeni zostaliśmy z tych błogich marzeń pokojowych, a ponieważ człowiek, zbudzony jest w złym humorze, więc i w nas obudziły się złe instynkty, chęć krytyki i nieufność. To też i nam nie bardzo podobają się słowa p. kanclerza. I tak, nie możemy ani zrozumieć, dla czego tylko pan Bebel może być winien temu, że Niemcy znienawidzeni są u reszty Europy, że tylko agitacya socyaldemokracyi podszczuła wszystkie państwa przeciw Niemcom. Nie MP., inne tego są przyczyny. Nie chcę długo mówić o polityce zagranicznej. To jednak jest pewnem, że jeżeli się lata całe innym mocarstwom wywija przed nosem żelazną pięścią, jeżeli się wszędzie pcha na pierwsze miejsce, bynajmniej się nie pytając, czy inne państwa ustąpią tego miejsca, jeżeli się wobec zagranicy zawsze odgrywa rolę owego urwipolcia, który wciąż wcibia nos tam, gdzie go najmniej o to proszą, wtedy nie trzeba się dziwić, że zostanie się pewnego pięknego poranku osamotnionym i należy się przypisać winę sobie samemu, a nie szukać na wszystkie boki winnych.

(Bardzo słusznie u Polaków i na lewicy.)

Podkreślam to wyraźnie, nie czasem, ażeby brać w obronę socyaldemokratów, lecz ponieważ nam właśnie przypadło owo specyalne szczęście, iż jesteśmy klasycznymi kozłami ofiarnymi rządu. Ktoś przecież musiał spalić Rzym! Nie wypadało, aby Cezar i Augustyanie to uczynili.

(Bardzo słusznie! u Polaków i na lewicy.)

Dam przykład. Powiedział pan kanclerz w mowie z dnia 5 bm., że uważa za głupstwo, co polskie pisma piszą o mieszaniu się rządu pruskiego do spraw Królestwa. Stwierdzamy, że p. kanclerz oświadczył prosto i wyraźnie, że nie chce mieszać się do stosunków w Królestwie. Ale równocześnie stwierdzamy, że i wersye, które rozpuszczają oficyalne i półoficyalne gazety niemieckie pod nagłówkiem »kłamstwo polskie«, mianowicie, że rozpuszczamy pogłoski o wkroczeniu wojsk pruskich do Kongresówki, aby urabiać opinię przeciw Niemcom, aby w danym razie podszczuć Anglię przeciw Niemcom, — stwierdzamy, że i to jest prostym wymysłem. Nie MP., właśnie wasza prasa, zwłaszcza organa rządowe głosiły zaraz na początku zaburzeń w Rosyi, że kwestya ułożenia się stosunków w Królestwie, zwłaszcza kwestya autonomii, także i dla Niemiec jest kwestyą bytu, i że Niemcy wciąż muszą być w pogotowiu, aby każdej chwili zbrojnie módz interweniować. Tak samo chyba nie my byliśmy owymi ludźmi, którzy jen.-gubernatorowi warszawskiemu włożyliśmy w usta słowa, iż każdej chwili oczekuje wymarszu armii pruskiej.

(Słuchajcie! Słuchajcie! u Polaków.)

Tak MP. pisma, zwłaszcza organa oficyalne, nie mają dla nas ani jednego słówka, jeżeli wytaczamy tu usprawiedliwione żale i skargi, wtedy to nazywa się zwykle: Polak znowu zaśpiewał na zwykłą nutę żałosną. Jeżeli jednak chodzi o zdyskredytowanie nas i przedstawienie nas jako zdrajców i powiedzenia, że jesteśmy za granicą podżegaczami przeciw Rzeszy, o wtenczas wszystkie owe pisma nie omieszkują zajmować się nami!

(Bardzo słusznie! u Polaków i socyal.).

W każdym razie podchwytujemy p. kanclerza Rzeszy oświadczenie, że Niemcy nie zawarły z Rosyą żadnego układu co do regulacyi stosunków w Królestwie. Ale MP. na cóż więc owa naganka na nas?

Właśnie w chwili, kiedy ogólne położenie jest tak krytycznem, nie należałoby właśnie czynić tak, jakoby się chciało jeszcze na wewnątrz stwarzać sobie wszędzie wrogów i podszczuwać spokojną ludność. Boć, jeżeli tak rozejrzemy się w obecnem położeniu u nas, to musimy nabrać przekonania, że rząd właśnie teraz niejako wszystkie siły wytęża, aby nas tylko sprowokować. W tych właśnie krytycznych czasach owe nieszczęsne prawo o osadnictwie przeprowadziła w sejmie większość deputowanych, którzy co prawda wybrani są wbrew woli narodu, który nie uznaje systemu trzyklasowego.

Ale nie dosyć na tem, że przyszło do skutku i znalazło większość prawo, które drwi po prostu z kultury — proszę patrzeć, jak się to prawo zastosowuje! Wprawdzie zaklinał się był wówczas na wszystkie świętości minister Hammerstein, że prawo to stosować będą z całą sprawiedliwością i łagodnością, że uważać je będą nie za prawo wyjątkowe przeciw Polakom, lecz jako prawo równe dla Polaków i Niemców. Myśmy co prawda już wówczas ani słowa nie wierzyli. Jakżeż bowiem dotrzymuje się wobec nas przyrzeczenia samych królów? — jak słusznie tu [illegible] kolega ks. Jażdżewski. Czy to nie powiedział tu jakiś minister, że przyrzeczenia królewskie nam dane, ani złamanego nie warte szeląga?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Roczne sprawozdanie konsumu „Unitas".

Konsum Unitas spółka z ograniczoną poręką w Bytomiu odbył w niedzielę dnia 17 bm. na sali domu związków katolickich walne zgromadzenie, na którem zarząd i rada nadzorcza złożyły sprawozdanie członkom ze swej czynności i z obrotów, jakie konsum Unitas wraz z filiami w Lipinach i Zabrzu w pierwszem roku obrachunkowem osiągnął. Zebranie zagaił prezes rady nadzorczej dr. Hanke z Bytomia, którego walne zebranie jednogłośnie przewodniczącym wybrało. Po załatwieniu wstępnych formalności otrzymał głos dyrektor spółki H. Kiełpiński w celu przedłożenia bilansu rocznego czyli rachunku wykazującego ruch handlowy w spółce, oraz zyski i straty z pominionego ruchu powstałe. Mimo, że sala przepełnioną była, mała tylko cząstka ogromnej liczby członków obecną być mogła. Dla tego podajemy cyfry bilansowe, które niezawodnie bardzo wielkie zaciekawienie wzbudzą nietylko między członkami, ale i między wszystkimi tymi, którzy jako społecznie uświadomieni, członkami i odbiorcami konsumu stać się powinni.

I. Inwentarz czyli urządzenia składowe w głównym składzie i we filiach kosztowały 3917 mk. 46 fen. lecz z tej sumy odpisano na zużycie dziesiątą część czyli 391 mk. 74 fen. tak, że inwentarz przedstawia wartość 3525 mk. 72 fen. Z tego wynika, że mniej więcej po dziesięciu latach całe urządzenie zupełnie zapłaconem będzie.

II. Członków przechodzi na nowy rok obrachunkowy 1722, co bardzo pomyślnie świadczy o inteligencyi i zrozumieniu rzeczy przez szerokie masy naszego ludu roboczego, który umiał ocenić wielką doniosłość takich przedsiębiorstw spółkowych.

III. Fundusz rezerwowy wynosi 1935 mk. Na tę sumę złożyły się darowizny oraz owe pojedyńcze marki, jakie poszczególni członkowie tytułem wstępnego wpłacili.

IV. Udziałów wpłacono do 31 września razem 4583 marki.

V. Za dłużników uważa konsum wszystkich tych dostawców, którym na poczet dostawianych towarów, kaucye złożono. Konto to wykazywało 842 mk. 90 fen., to jest suma, która po załatwieniu interesu do kasy spółkowej wróci, jest więc majątkiem spółki.

VI. Wierzyciele czyli dostawcy towarów mieli ostatniego września b. r. do spółki pretensye w wysokości 19063 marek 97 fen.

VII. Od otwarcia interesu głównego i filii do 31 września interesu towarowe doniosło razem 208175 marek 92 fen., kosztowało w tym samem czasie 183557 marek 71 fen., w skutek tego był zysk na towarach 24618 mk. 21 fen.

VIII. Gotówka w kasie wynosiła 31 września 3773 mk. 95 fen.

To są najgłówniejsze liczby bilansowe. Dla uzupełnienia nadmieniamy tylko, że według sporządzonej ścisłej inwentury towary wszystkich trzech interesów przedstawiały wart[illegible] co dobrze świad[illegible] spółki, bo przekonujemy się, że zarząd bardzo oględnie zakupuje i spółki zbytkiem towarów nie obciąża. Z ruchu całego wynikło zysku 25333 mk. 41 fen., a kosztów handlowych było ogółem 23308 mk. 51 fen., więc czystego zysku pozostało 2024 mk. 90 fen. Z tej sumy odpisano z góry w myśl § 40 ustaw dziesiątą część, czyli 202 mk. 49 fen. do funduszu rezerwowego, tak że pozostało do rozporządzenia walnego zebrania 1822 mk. 41 fen.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że na bardzo poważną sumę obrotną w towarach, bo 184472 marki 35 fen., składały się zbiory jak naprzykład za mąkę i krupy około 70 tysięcy marek, za cukier około 30 tysięcy a za naftę blisko 4 tysiące mk. Zważywszy więc, że przeważna część sprzedanych towarów dotyczy jedynie takich, z których bardzo mały zysk pozostaje, tem więcej uznać należy zasługę kierownictwa spółki, które w tak trudnych okolicznościach i w pierwszym zaraz czasie, dość znaczny czysty zysk wygospodarowało. To też przy objaśnieniu poszczególnych pozycyi i przy dyskusyi, jaka się z powodu niektórych punktów wywiązała, prawie ogólne było zadowolenie i uznanie pomyślnego stanu konsumu. Przemilczeć wprawdzie nie możemy, że odzywały się także głosy nieprzychylne, lecz wytłomaczyć należy to częściowo zbyt czarnem zapatrywaniem się na przyszłość, częściowo brakiem zrozumienia, a częściowo — niestety niechęcią poszczególnych osób. Jednakże ogromna część zgromadzenia dobrze odczuła korzystne położenie i zadecydowała jednogłośnie, aby z czystego zysku 10 procent na wpłacone udziały wypłacić ewentualnie dopisać a resztę zapisać na dobro funduszu specyalnego. Walne zebranie udzieliło zarządowi i radzie nadzorczej w uznaniu sumiennej jakoteż przezornej i oględnej pracy w obec dobra spółki, jednogłośnie pokwitowania za czas ubiegły. Załatwiliśmy się z przejrzeniem stanu interesu konsumu, a teraz wyciągnijmy wnioski z tego, cośmy słyszeli i o czem żeśmy się dowiedzieli.

A więc stwierdzamy nasamprzód, że gospodarka w konsumie jest wzorową, że zarząd i rada nadzorcza bardzo sumiennie swe czynności wypełniają, że jest zapał i zaufanie pomiędzy ludem, a że to zaufanie uzasadnionem jest, gwarantuje wzorowe prowadzenie interesu, gdyż przez to jest nietylko przyszłość, lecz także dobry i pomyślny rozwój interesu spółki zapewniony. Dlatego niechaj się nikt tem nie zrazi, że konsum zaraz po pierwszym roku istnienia nie wypłaca dywidendy za wybrane towary, przecież każdy początek jest trudny, a konsum »Unitas« jako taki miał tem więcej przeciwności do zwalczania, lecz mimo tylu przeszkód ze strony nieprzyjaźnie usposobionych — wyszedł zwycięsko i stanął na dobrej i zdrowej postawie, gdyż według zbadania i zdania fachowo-wykształconych a miarodawczych ludzi, przedstawia się przyszłość konsumowi bardzo świetnie. Więc dziś, gdzie nasz konsum ma zapewniony byt, odzywamy się do was wszystkich członków i do ludzi dobrze uświadomionych, którzy bądź to z obawy lub jakiegoś niedowiarstwa, członkami konsumu jeszcze nie są, aby gromadnie do spółki konsumowej przystępowali a wszyscy razem swą spółkę silnie popierali. A przedewszystkiem zwracamy się do naszych dzielnych niewiast, aby w konsumie wszystko kupowały, bo spółka ta prowadzi wszystkie towary domowe i urządzenia kuchenne. Agitujcie za konsumem, bo to jest wasz własny interes. Przekonaliśmy się na walnem zebraniu, jak takowe większością pojedyńczych głosów potwierdziło, że konsum jedynie dobry towar prowadzi a ceny sprzedaży są częściowo niższe jak w innych podobnych składach, a zatem spółkę tę tem więcej i usilniej wszystkim dobrze myślącym ludziom polecamy. Przyczyńcie się do dalszego dobrego rozwoju spółki, bo jej zyski są także waszemi. A zatem do dzieła, dzielny ludu górnośląski, pokażcie siłę woli i dobre chęci, a Bóg da, to za rok daleko lepsze owoce wspólnej pracy osięgniecie.

Sumienny.

Polska.

[illegible]uski.

Żakaz języka polskiego.

»Dz. Pozn.« donoszą, że w król. szkole budowniczej w Poznaniu zakazał ordynaryusz III klasy pan inżynier Reismüller uczniom swoim surowo mówić po polsku w klasie. A gdy to nie pomogło, dwom Polakom zapisał naganę do książki klasowej.

Zabór rosyjski.

Fałszywe informacye o Królestwie Polskiem.

W niektórych dziennikach angielskich zaczęły się pojawiać od pewnego czasu artykuły i telegramy, które w sposób tendencyjny, a zupełnie mijający się z prawdą, przedstawiają stan rzeczy w Królestwie Polskiem. Fakt ten musi tembardziej zadziwić każdego, kto zna stosunki prasowe i wie, że dzienniki angielskie mają z reguły szybkie i objektywne wiadomości o ważnych wypadkach. Mianowicie ogłoszono, że zaprowadzenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem było koniecznem, gdyż ludność albo byłaby się nawzajem tępiła, albo przyszłoby do rzezi żydów i Niemców. Każdy, kto zna stosunki w Królestwie, przyzna zaraz, że to rozmyślne kłamstwo, lecz zagranica, nie znając stosunków, panujących w państwie rosyjskiem, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem, może przyjąć informacye podobne z najlepszą wiarą, zwłaszcza, że nawet w encyklice papieża była mowa o rzekomych rzeziach żydów w Królestwie. Przeciwko tego rodzaju świadomym i nieświadomym wypaczaniom prawdy należało się wystąpić w interesie sprawy narodowej. Uczynili to czterej pisarze polscy, zajmujący w naszej literaturze wybitne stanowiska, a mianowicie Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski i Niemojewski, za co należy im się uznanie.

Wymienieni autorowie umieścili w paryskim tygodniku »Le Courrier Européen« obszerne wyjaśnienie, w którem przedstawili rzeczywisty stan rzeczy w Królestwie Polskiem i prowokacyjne sztuczki czynowników rosyjskich, tudzież napiętnowali kłamliwe informacye wspomnianych pism. Wyjaśnienie to zakończyli autorowie jego następującemi słowami:

»Na podstawie powyższego przedstawienia dochodzimy do wniosku, że omawiane artykuły były inspirowane, bo na fakty, o których mówiliśmy, patrzało 11 milionów mieszkańców naszego kraju. Rozpowszechniając podobne infamie, pan Dillon, »Daily Telegraph« i »Saturday Review« przynoszą ujmę prasie angielskiej. Jesteśmy narodem walczącym o prawa elementarne, nie zaś [illegible] szaleńców, jak to przedstawiają pospolite kłamstwa, rozpowszechniane przez p. Dillona i jego kolegów«.

Położenie w Królestwie Polskiem.

Ostatni numer »Górnoślązaka« wydaliśmy wcześniej niż zwykle. Dla tego nie mogliśmy podać ostatnich wiadomości, mianowicie też nie napisaliśmy, że rząd rosyjski ponownie ogłosił stan wojenny w całem Królestwie Polskiem.

Dziwna rzecz, że rząd rosyjski tak wielce jest dbały o spokój w Królestwie Polskiem, w tym kraju, gdzie mimo zamieszania w całem państwie i niedołęstwa samego rządu, panuje na ogół ład i porządek! Niech tylko czynownicy rosyjscy dbają o swą matiuszkę Rosyą, gdzie rzezie ludzi bezbronnych są na porządku dziennym!

A może to rząd rosyjski zrobił dla tego, ponieważ się obawia, że Polacy mogliby wywołać takie same powstanie, jak Łotysze! Płonne to są obawy, bo Polacy wiedzą dobrze, że dziś można uzyskać więcej za pomocą szerzenia samowiedzy narodowej niż zbrojnemi powstaniami.

Wiadomości ze świata.

Zatarg niemiecko-brazylijski.

Pisaliśmy przed kilku dniami o zatargu Niemiec z Brazylią w sprawie okrętu wojennego »Panther« oraz podaliśmy także sprostowanie urzędowe komendanta »Panthery«, który wywodzi, że nie zawinił przeciwko prawu międzynarodowemu. Obecnie atoli donoszą z stolicy brazylijskiej Rio de Janeiro, że rząd brazylijski nie jest zadowolony z oświadczenia rządu niemieckiego i żąda większej satysfakcyi.

Rewolucya w Rosyi.

Wobec wzmagających się coraz więcej prądów reakyjnych w kołach rządowych, wzmaga się także ruch rewolucyjny, objawiając się w zapowiedzianym ogólnym strajku, który też wciąż szerzy się i rozprzestrzenia.

Rząd liczy podobno na to, że nie potrwa on długo, że będzie już ostatnim wysiłkiem kół rewolucyjnych, po którym łatwo będzie można stłumić cały ruch rewolucyjny. Władze występują wobec strajkujących bardzo ostro i stanowczo. Słychać nawet, że kilku generałów oświadczyło gotowość objęcia dyktatury na podstawie powszechnego stanu wojennego. Natomiast nie tak różowo zapatruje się pewien dygnitarz rosyjski, który w rozmowie z korespondentem dzieennika »Die Zeit« określił obecną sytuacyę w następujących słowach: Ruch rewolucyjny zmiecie wszystko, gabinet i rząd. Spadniemy, jak liście z osiny. Zginiemy. Dzisiaj już żaden rząd nie istnieje. Wszystko zależy teraz od wojska. W Moskwie pełni ono jeszcze funkcye policyjne, natomiast w Charkowie otwarcie sympatyzuje ze strajkującymi. W Kijowie już wybuchł podobno nowy bunt. W Petersburgu aresztowano znów kilkaset osób, między innymi dużo z tych, którzy, na mocy amnestyi, wrócili z zagranicy.

Jak donoszą z Petersburga, na posiedzeniu Związku związków odczytano zawiadomienie, że Charków od 19 bm. znajduje się wyłącznie w rękach rewolucyonistów, a w Sebastopolu wrzenie wśród marynarzy ujawnia się na nowo.

Złowrogie wieści dochodzą też z Mandżuryi: Emigranci z Tobolska opowiadają: Powracająca z Mandżuryi zdemoralizowana i wynędzniała armia wysiada prawie na każdej stacyi, niszcząc i rabując zabudowania stacyjne. Nierzadko zdarza się, że żołnierze zatrzymują pociągi podczas jazdy; puszczają z dymem wsie i miasteczka itp. Ludność mieszkająca wzdłuż linii kolei syberyjskiej ucieka ze swem mieniem w głąb kraju. Anarchia rozszerza się coraz bardziej.

Strajk powszechny w Rosyi.

Wydanie paryskie »New York Heralda« donosi z Petersburga, że położenie polityczne jest bardzo poważne. Wczoraj podała się do dymisyi prawie połowa ministrów. Wogóle następstwa obecnego bezrobocia są trudne do obliczenia. Wszystkie dworce kolejowe w Petersburgu są otoczone silnymi oddziałami wojsk. Władze wojskowe zapewniają, że posiadają dostateczną ilość żołnierzy maszynistów kolejowych, tak, że o zupełnem przerwaniu ruchu kolejowego mowy być nie może i że pociągi będą kursowały w dalszym ciągu, jakkolwiek nieregularnie.

Program nowego gabinetu angielskiego.

Na zgromadzeniu partyi liberalnej, w którem wzięło udział około 5000 osób, premier Campbell Bannerman rozwinął swój program. Zapowiedział szereg reform wewnętrznych, które nowy gabinet chce przeprowadzić. Przeszedłszy do polityki zagranicznej, stwierdził, że stosunki Anglii do innych mocarstw są przyjazne. Porozumienie z Francyą wita premier z radością i zapewnia, że będzie się starał o utrzymanie przyjaźni angielsko-francuskiej. Wspomniał następnie o stosunkach w Rosyi i rzekł, że żywi jak najlepsze życzenia dla wielkiego narodu rosyjskiego. Co się tyczy stosunków do Niemiec, to interesy obu tych państw nie są tego rodzaju, żeby usprawiedliwiały wzajemną nienawiść.

Mówca kończy zapewnieniem, że niema powodu do obaw, jednakże ciągłe zbrojenia stanowią groźbę dla pokoju powszechnego. Należałoby zbrojenia te ograniczyć, natomiast więcej uwagi poświęcić sądom rozjemczym.

Duch zemsty.

Powieść.

Napisał G. Fels.

8)

(Ciąg dalszy).

— Kto, kto wy jesteście?

Nie otrzymała odpowiedzi. Nieznajomy w masce stał nieruchomie, jak z marmuru wykuty. Tylko żarzące oczy świadczyły wymownie, że było w nim życie, Piękna kobieta czuła, jakby ją jakaś niewidzialna, tajemnicza siła przykuwała do miejsca. Wreszcie wyrwała się z tego odrętwienia.

— Na pomoc! Na pomoc! — krzyknęła przeraźliwie.

W domu nic się nie ruszyło; pomoc nie nadbiegła, zdawać się mogło, że służba nagle wymarła. Nieznajomy stał jeszcze ciągle w tem samem miejscu. Eugenia się zerwała, cofnęła się o krok, drżącemi palcami przycisnęła guzik elektrycznego dzwonka. W następnej chwili dzwonek się odezwał, ale w całym domu i teraz jeszcze nic się nie ruszyło. Człowiek w masce się zaśmiał.

— To daremne wysiłki — nikt nie przyjdzie! — słowa te rozległy się złowieszczo w pokoju.

Eugenia drgnęła, bo zdawało jej się, że przy niepewnem świetle nocnej lampki ujrzała w ręce nieznajomego jakiś błyszczący przedmiot.

— Na pomoc! — krzyknęła znowu.

— To daremne wysilki! — powtórzył nieznajomy. — Twoje wołanie na nic się nie przyda, Eugenio Martello.

Postąpił kilka kroków ku niej, a potem zatrzymał się na środku sypialni. Teraz Eugenię ogarnęła śmiertelna trwoga, w dzikiej rozpaczy dobyła sił ostatek.

— Precz, zuchwalcze! — krzyknęła rozkazująco. — Precz z mego domu!

Człowiek w masce zaśmiał się znowu tak szyderczo i przeraźliwie, że Eugenię przeszły dreszcze. Nogi się pod nią zatrzęsły, musiała się oprzeć o otomanę.

— Czy sądzisz, piękna Eugenio — powiedział nieznajomy — że ze mną można zrobić to samo, co z lordem Bradsonem, który z twojej winy życie sobie odebrał?

— Kto pan jesteś? — wyjąkała nierządnica drżącym głosem.

— Nie domyślasz się tego. piękna Eugenio? — Jestem Jacek!

Wytrzeszczyła na niego z przerażeniem oczy. Czuła. że dla niej wybiła godzina śmierci. W swej trwodze spojrzała ku oknom; przy jednem z nich okiennice nie były zamknięte, gdyby jej się udało okno otworzyć. Z błyskawiczną szybkością rzuciła się naprzód, teraz stanęła już przy oknie i wyciągnęła rękę. Wtem uczuła, jak para żelaznych dłoni schwyciła ją za obnażone ramiona irzuciła z powrotem na otomanę. Przed nią stał Jacek, zagradzając jej drogę do ucieczki.

— Jak się pan możesz znęcać nad bezbronną? — zapytała Eugenia.

— Nad bezbronną? — zaśmiał się zamaskowany. — Hahaha! To paradne! Kobieta, która z zimną krwią rujnuje i popycha do samobójstwa szlachetnych, ale zbyt łatwowiernych mężczyzn, mówi o bezbronności!

Znowu gniew wziął górę nad strachem i zawołała z oburzeniem:

— Jak się pan śmiesz odzywać do mnie w podobny sposób? Czy nie wiesz pan, kto ja jestem?

— Nie miałbym znać Eugenii Martelli, która słynie z piękności w całym Londynie? Tej nierządnicy, która już trzem mężczyznom przysięgała wieczną miłość i wierność — aby ich wyzyskać? Przypadek tylko zrządził. że nie pociągnąłem cię do odpowiedzialności już dawniej.

— Cóż pan zamierzasz zrobić zemną? — zapytała Eugenia drwiącym głosem.

— Wymierzyć ci zasłużoną karę! — Kiedy wczoraj w nocy lord Bradson na moich rękach wyzionął ducha, utwierdziłem się w przekonaniu, że jesteś nierządnicą i że czas już położyć koniec twojej niegodziwości. Lord Bradson był twoją ostatnią ofiarą.

Wyprostowała się nagle z lekceważącym uśmiechem.

— Ah, rozumiem, chcesz pan odemnie pieniędzy. Dobrze, proszę mi powiedzieć, ile mam zapłacić za pańskie milczenie, a potem, uwolnij mnie pan od swej obecności.

— Więc, pieniądze mi ofiarujesz, piękna Engenio?

— Tak. Dosyć, aby pana zaspokoić.

— Nie potrzebuję twoich pieniędzy!

— Czegoż więc żądasz pan?

— Twego życia, Eugenio Martello!

Dreszcze ją przeszły; twarz jej okropnie się wykrzywiła. Widziała wyraźnie ostry sztylet w ręku zamaskowanego. Piękna grzesznica uczuła śmiertelną trwogę.

— Ratunku! Pomocy! Mordują mnie!

Ale w domu, jak przedtem, panowała grobowa cisza. A teraz Jacek schwycił ją znowu silną dłonią za obrażone ramiona. Czując ten żelazny uścisk, w okropnej trwodze osunęła się przed swoim oprawcą na kolana, podniosła ku niemu błagalnie ręce i zawołała z płaczem:

— Litości! Dam panu wszystko, co posiadam, tylko daruj mi pan życie! Litości! litości!

— Czy miałaś litość nad nieszczęśliwym, którego popchnęłaś do samobójstwa? Czy cię wzruszyły błagalne prośby nieszczęśliwego lorda Bradsona? Czy nie sprowadzałaś równocześnie nieszczęścia na rodziny twoich ofiar? Dla ciebie niema zmiłowania, niema litości. Musisz umrzeć!

— Tak, zbłądziłam, ale naprawię znowu wszystko. Możesz pan zażądać odemnie, co chcesz; zrobię wszystko, tylko mnie nie zabijaj!

— Błagasz napróżno. Nie pragnę ani pieniędzy twoich, które zdobyłaś, frymarcząc miłością, ani twoja piękność mnie nie wzruszy, jak i mnie nie zmiękczą twoje prośby.

Leżała jeszcze ciągle na kolanach; nagle Jacek lewą ręką schwycił ją za rozczesane włosy i pociągnął ją gwałtownie ku sobie.

— Kto panu daje prawo mordować mnie? — krzyknęła przeraźliwie.

— Duchy twoich ofiar! Przyszły do mnie i zażądały, bym je pomścił. Czy słyszałaś już kiedy o Jacku, piękna Eugenio Martello?

Spojrzała na niego osłupiałym wzrokiem, twarz jej pobladła okropnie, gdy on teraz zaczął mówic dalej:

— Mściciel stoi przed tobą. Ja jestem owym tajemniczym duchem zemsty, który na własną rękę wymierza sprawiedliwość. Przygotuj się do śmierci, ostatnia godzina twoja wybiła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Co się tyczy Irlandyi, zasadą polityki liberalnej będzie pozwolić narodowi irlandzkiemu kontrolę nad wewnętrznemi sprawami Irlandyi. Wreszcie oświadczył premier, że jest zwolennikiem wolnego handlu.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Załęże. W Załężu muszą być bardzo sprytni i odważni złodzieje, skoro nie obawiali się zaszczycić swą wizytą nawet miejscowego policyanta Bednarka. Przerzucili mu całe pomieszkanie, szukając prawdopodobnie za pieniędzmi, lecz niestety nie znaleźli nic. Żeby się przynajmniej w jaki sposób zemścić za zawód, jakiego doznali, zabrali mu kilka cygar, rewolwer, jeden pałasz i hełm, który następnie potrzaskali i wrzucili na dziedziniec szkolny.

Wełnowiec. W korespondencyi z Wełnowca o wyborach do wydziałów robotniczych zaszła mała pomyłka, którą o tyle sprostować należy, że nie został wybrany górnik Sękuła, lecz górnik Sękała, a z oddziału maszynowego wybrano nie maszynistę Lemę, lecz maszynistę Lenza.

Lipiny. W zeszłą niedzielę odbyło się walne zebranie konsumu »Unitas«, na którem to zarząd zdawał sprawozdanie z działalności konsumu za rok 1904/05. Z sprawozdania dowiedzieliśmy się, że konsum stoi na dobrych nogach i rozwija się świetnie. Ponieważ atoli wydatki w tym roku były dość pokaźne, tak iż po obliczeniu zostało tylko 1822 marki czystego zysku do dyspozycyi, coby nie uczyniło ani 1% od marki, postanowił zarząd i rada nadzorcza dać poszczególnym członkom 10% od udziału, a resztę przeznaczyć na majątek konsumowy. Lecz byli tam niestety tacy, którzy to wszędzie i z niczego nigdy nie są zadowoleni, i którzy i tu zaczęli wygadywać na zarząd, że obiecywał wprzód, iż wypłaci dywidendy, a obecnie nie chce tego uczynić.

Kochani bracia, bądźcież trochę wyrozumniejsi, i rozważcie sobie, jeżeli to jest możliwe, ażeby konsum zaraz w pierwszym roku przynosił milionowe zyski. Miejcież cierpliwość, bo Kraków także nie zbudowano w jednym dniu. Policzcie sobie, ile to wydatków miał konsum w bieżącym roku, komorne, towar nowo sprowadzony, szafy, regały, zakładanie filii, a to wszystko kosztowało przecież pieniądze.

Cierpliwości więc, bracia, i wytrwajcie aż do przyszłego roku, bo przecież na przyszłość nie będzie tyle wydatków.

Nie mówcie, że kupcy także dawają dywidendy, bo dotychczas żaden ich nie dawał, a jeżeli coś dał, to nie gotówką, lecz w lichym towarze. Będą oni też obecnie wygadywali na kousum i przyrzekali różne procenta, lecz bracia, nie dajcie się bałamucić i wytrwajcie do końca.

Inni zaś mówią, że niemiecki konsum wypłaca każdorocznie dywidendy. Bracia, jak nasz konsum będzie istniał tyle lat, ile istnieje już konsum niemiecki, a istnieje już podobno 25 lat, to otrzymamy z niego nie po 8%, lecz po 12%. Cierpliwości więc, i jeszcze raz cierpliwości powtarzam. Pamiętajcie zawsze na przysłowie, które mówi: Kto nie przetrwa złego, niegodny jest dobrego.

Członek.

Nowe Haiduki. Do zaciętej bójki przyszło w tutejszej oberży pomiędzy robotnikami Podzimkiem i Gogolinem, podczas której Podzimek zadał swemu przeciwnikowi kilka śmiertelnych ran nożem. Niebezpiecznego nożownika przyaresztowano natychmiast.

Miechowice. Podczas zjazdu górników do kopalni zdarzyło się na tutejszej kopalni »Prusy« nieszczęście. Rany dotkliwe odnieśli sztygar Knopion, ślusarz Mrochen i górnik cieśla Cycka.

Zabrze. *Ładni kriegerzy!* O nie bardzo zaszczytnem dla rabrskich »kriegerów« zajściu rozpisują się gazety niemieckie. Otóż podczas obchodzenia tegerocznej gwiazdki miało przyjść do ostrej wymiany słów, a nawet i bez kułaków się tam pono nie obyło, pomiędzy komitetem i kilku członkami miejscowego związku wojackiego, którzy się czuli dotknięci tem, iż także ich dzieci nie zostały uwzględnione podczas rozdawania podarków. Nie ma co mówić, »kriegerzy« tamtejsi muszą być widocznie bardzo wojowniczo usposobieni, skoro się i między sobą gryzą.

Biertułtowy. Na tutejszej kopalni »Emy« panują nie najlepsze stosunki. Zaróbki są liche a praca przytem ciężka. Obchodzenie się urzędników z robotnikami, szczególnie zaś z Galicyanami i Rusinami, których tu dosyć dużo pracuje, daje wiele do życzenia. A to wszystko dla tego, że robotnicy tutejsi bardzo mało czytają i mało są zorganizowani. Gdyby robotnicy byli więcej oświeceni, dążyliby też chętniej do organizacyi, a z potężną organizacyą i pracodawcy muszą się liczyć.

Bracia rodacy! Przystępujmy do związku bytomskiego wzajemnej pomocy, przystępujmy do tej jedynej organizacyi polskiej na Górnym Ślązku, a gdy ta wzrośnie w potęgę, wywalczy dla nas lepszy byt i lepsze zarobki.

A gdy przyjdzie do wyborów do parlamentu, to oddajcie wszyscy jak jeden mąż głosy wasze na polskiego kandydatd, bo jużeście się nieraz przekonali, że nas Polaków tylko Polak może dobrze i skutecznie bronić.

Brat Marka z Chin.

(Resztę korespondencyi musieliśmy wykreślić, bo byłby proces. Pozdrawiamy. Red.)

Radzionków. Minęły święta Bożego Narodzenia. Po całym świecie rozbrzmiewały radosne pienia, witając nowo narodzonego Zbawiciela, a cóż dopiero powiedzieć o tych miejscach, gdzie zamieszkują Polacy. Któż policzy te wszystkie pieśni i kolendy, które rozlegały się po domach i chatach, po kościołach i kaplicach, słowem wszędzie, gdzie tylko Polacy się znajdują.

U nas atoli, zdaje się, że nie potrafi się nic innego śpiewać jak tylko: »Dzieciątko się narodziło«, »Wiwat, wiwat« i »Pasterze mieli«, i to tak idzie rok za rokiem, zawsze jedno i to samo. Zalecałoby się więc, żeby nasz p. organista na przyszłość nieco więcej pieśni, stosownych do Bożego Narodzenia, zaczął wygrywać.

Zwracamy również miarodawczym czynnikom uwagę na to, żeby podczas śpiewania nieszporów nie opuszczano, jak się to dotychczas czyniło, jednego z psalmów.

Parafianie.

Wielkopolska.

Poznań. Poznańska rada miejska i wydział obwodowy. Gazety poznańskie piszą: Jak wiadomo, pan Ignatowicz, kupiec tutejszy, od kilku lat starał się o nabycie od magistratu domu przy ulicy Wrocławskiej, ale zamiaru tego nie mógł urzeczywistnić. Ostatecznie ofiarował tak wysoką cenę, że rada miejska z przyzwoleniem magistratu zgodziła się na sprzedaż większością jednego głosu. Uchwała ta wywołała wielką burzę w prasie hakatystycznej, przyczem nie oszczędzono tych niemiecko-żydowskich radnych, którzy kierując się wyłącznie względami na dobro miasta, przyczynili się do sprzedaży domu p. Ignatowiczowi, który w zamian za to postanowił usunąć narożnik swego domu przy Starym Rynku i Nowej ulicy, gdzie publiczności grozi wielkie niebezpieczeństwo z powodu za blisko położonych szyn kolei elektrycznej.

Pamiętnem jest zebranie w sali ogrodu zoologicznego, na którem niemiecko-żydowscy zwolennicy sprzedaży gruntu napiętnowali dosadnio robotę hakatystyczną i wyrazili przekonanie, że wydział obwodowy zatwierdzi uchwałę rady miejskiej. Tymczasem dzisiejszy »Posener Tageblatt« dowiaduje się, że wydział obwodowy na ostatniem swem posiedzeniu nie zatwierdził uchwały, mocą której pan Ignatowicz miał zostać właścicielem wzmiankowanego domu.

Odmowa ta jest nowym przyczynkiem do panujących u nas stosunków. Sprawa ta powinna być poruszoną w pruskiej izbie poselskiej.

Z dalszych stron.

Towarzystwo Polskie w Londynie. Dnia 3 grudnia b. r. w lokalu własnym *145 Withechapel Road, E.*, po odbytem nabożeństwie o godzinie 11 z rana, wieczorem o godzinie 8 urządziło *obchód* rocznicy Powstania Listopadowego, gdzie kolonia polska była licznie reprezentowaną.

Przewodniczący W. Rauch zagaił uroczystość dość obszernym szkicem historycznym wypadków listopadowych, poczem powołał do zajęcia krzesła przewodniczącego na ten wieczór, weterana 1863—64 r., Klemensa Wierzbickiego, który — z żalem tu zaznaczamy — w miejsce długiej przemowy, jak zwykle, z powodu wątłego zdrowia zadowolić się musiał krótkim poglądem na znaczenie i cel obchodów w ogóle.

Z kolei przemawiali: pp. Franciszek Szymański, dając krótki rys stosunku Polaków względem innych narodowości. Dr. J. Sobkowski zwrócił uwagę na obecny stan położenia w Polsce, zachęcając zgromadzonych do zbierania składek na wdowy i sieroty po zamordowanych w kraju, na co zebrano 12 szylingów. Henryk Fiżycki, reprezentant pewnej partyi polskich żydów, piękną i serdeczną wymową, wyliczywszy wszelkie dobrodziejstwa, z jakich korzystali żydzi w Polsce, począwszy od Kazimierza Wielkiego, zaznaczył, iż on i jego partya uznają Polskę za swą ojczyzną, którę kochają serdecznie.

W deklamacyach brali udział i wywiązali się znakomicie: Panna St. Borkowska, pp. Stefan Niemcewicz, B. Ostrowski, Józef Sawicki i St. Kamiński, jak również dziatwa polska: Jadwiga Rauch lat 12, »Śmierć Sowińskiego«. J. Rauch lat 10, »Widzenie carskie«.

W śpiewach brali udział; Henryk Szymański lat sześć »Jeszcze Polska nie zginęła«, Dorota Wierzbicka lat 14 »Serdeczna Matko, opiekunko ludzi«, która znajomość języka polskiego zawdzięcza samej sobie, gdyż matka była angielką, a ojciec zajęty pracą nie miał dostatecznie czasu uczenia jej, i Stanisław Bauer lat 11 »Bywaj dziewczę zdrowe.«

Chór polski, składający się z wychodźców polskich, z rana śpiewał w kościele podczas nabożeństwa, a wieczorem podczas obchodu występował 4 razy. Poczem o godzinie 11 zgromadzeni w dobrej harmonii i należytym porządku opuścili salę.

Komitet obchodu.

Od Redakcyi.

Korespondentowi w Bocianowicach. Korespondencyi Pańskiej umieścić nie możemy, bo byłby proces. Niech rodzice pokrzywdzonego dziecka udają się na drogę sądową.

Od Ekspedycyi.

W Gliwicach poszukujemy na miejsce p. Ciupki energicznego agenta od 1 stycznia 1906.

»Górnoślązak« Katowice.

Abonentów, którzy abonują »Górnoślązaka« na poczcie, prosimy, żeby na kalendarz »Dobra gospodyni« dołączali zawsze 10 fenigów na przesyłkę. Wszystkich, którzy nam dotychczas tylko 20 fen. nadesłali, prosimy, żeby jeszcze 10 fen. raczyli nam przysłać na portoryum, ponieważ opaski musimy frankować.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das I. Quartal 1906 die in **Kattowitz** erscheinende Zeitung

„Górnoślązak"

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska"

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ______

(Mieszkanie): ______

Obige M. ______ erhalten zu haben, bescheinigt

______, den ______ 190

Kaiserl. Post ______

Kwit powyższy prosimy wyciąć i po wypełnieniu wraz z pieniędzmi oddać na poczcie.

Nakładem czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.